



bli w przemyśle gorzelnianym 8.500.000 rubli, w przemyśle leśnym 80 milionów rubli, w piwowarstwie jest minimalny, w hutnictwie szklanem i w papiernictwie nie da się szczegółowo obliczyć. Górnictwo mogłoby się znacznie rozwinąć, kresy ruskie bowiem posiadają w ziemi ukrytych sporo skarbow, lecz na razie wyzyskiwane one były w bardzo skromnym mierze. Skoro wzrosnie ilość linii kolejowych, wówczas marmur kamieni cieni i przepyszne gniewnskie granity Jaroszyńskich, labrador, fosforyty, torf wołński, a nawet brunatny węgiel znajdą więcej odbiorców i powiększą tem samem majątek narodowy.

Poświęcimy specjalny rozdział drogom lądowym i wodnym, przechodzi autor do zestawienia szczegółowych danych odnoszących się do stosunków narodowościowych.

W Kijowskim żyje Polaków 145 700 (31%) na Wołniu 398 000 (10%), na Podolu 331 644 (7%). Powyższe cyfry nie uwzględniają jednak wcale mieszkańców narodowości polskiej innego wyznania, t. j. przedewszystkiem unitów, uznanych urzędowo za prawosławnych, a więc zapisanych w rubryce Rosyan, i rodzin, pochodzących z mieszanych małżeństw [z prawosławnymi]. Jeżeli uwzględniemy to wszystko, to ogólna ilość Polaków przekroczy niewątpliwie milion, dla większej ścisłości jednak autor pozostaje przy pierwszej liczbie 875 000 żyjących w polskim państwie, tak poważne stanowisko we wszystkich dziedzinach gospodarczego i społecznego życia na Rusi, że ta lub inna cyfra nie może wpływać na zmniejszenie niezaprzeczonego jego znaczenia. Wypada tutaj ponadto podkreślić, że analfabetyzm u Polaków wyraża się zaledwiej cyfrą 10 proc., Rosinów posiadamy na kresach 75 proc., Żydów 1250 proc., Polaków 7 proc., Wielkorosyan 35 proc., Czechów i in. 2 proc. na 12 493 200 mieszkańców. Ogół ludności żydejskiej w miasteczkach (w nich których przekracza 60 proc. mieszkańców) wynosi 85 000 głów. Ludność wsi stanowią głównie właściciele Rusini. Analfabetyzm wśród nich dosięga 89 proc. Ogół inteligencji fachowej i zawodowej: 375 000 (czyli 20 proc.). W tem Polaków 195 000 (52 proc.). Wiel-

korosyan 105 000 (28 proc.). Żydów 70 000 (19 proc.), innych narodowości 5 000 (1 proc.). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludność polska we wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia kraju zajmuje stanowisko, tak pod względem liczebnym, jak i fachowego uzdolnienia, niezaprzeczenie przodujące.

Najlepiej wskażą to znowu cyfry. Produkcja roczna Rusina 54 rb, Polaka 642 rb., niepolaka tylko 220 rb. Zdolność podatkowa rocznie: Polaka 88, 35 rb., niepolaka 13, 14 rb. Polski majątek narodowy wynosi na Rusi 10 miliardów 200 milionów rubli, suma obywateli, która obecnie wzrosła czterokrotnie. Najważniejszymi ogniskami kultury polskiej są miasta prowincjonalne, jak Kamieniec, Zytomierz, Winnie, Luck, Kizemieniec i t. d. W Kijowie mieszka 60 000 Polaków.

Wysoki inteligencji polskiej, ciche i szerszym kołom zupełnie obecne, dochodziły tutaj do behalerstwa. Działalność tajnych Kółek oświatowych objęła cały kraj, a bujne jej owoce okazały się w całej pełni zaraz po zrzuconiu kajdan niewoli, w r. 1917. Już wówczas liczba polskich szkółek przekroczyła 1200. W dniu 1. listopada 1918 zanotowała statystyka na Rusi ogółem 1297 szkół polskich, do których uczęszczało uczniów 79 693. Personal nauczycielski wynosił około 1800 osób. Ponadto zapisać należy działalność kulturalną: polskiego kolegium uniwersyteckiego w Kijowie, polskiego uniwersytetu powszechnego w Kijowie i dwu polskich uniwersytetów ludowych tamże. Polska Macierz szkolna na Podolu powstała w maju 1917 roku, zdołała w ciągu jednego roku pozyskać 15 000 członków, zorganizowała 11 kół powiatowych i 500 kół miejscowych (miejskich i wiejskich).

### Naczelnik Piłsudski oświadcza, że nadszedł czas zawarcia pokoju z bolszewikami.

Dziennik paryski »Matin« ogłasza wywiad, jaki miał korespondent tego pisma w Warszawie z Naczelnikiem Polski, generałem

Piłsudskim, który powiedział korespondentowi, że obecnie nadszedł czas dla wszystkich aliantów do zawarcia pokoju z bolszewikami.

Korespondent opisuje w swoim długim wywiadzie, że Naczelnik Piłsudski rozmawiając z nim, często przerywał swoje opowiadanie na parę minut, jakby wazył w myśl, co najważniejszego musi powiedzieć.

»Chwila zawarcia pokoju z bolszewikami nadeszła« — powiedział Naczelnik Piłsudski — »nadeszła nie tylko dla Polski ale dla wszystkich państw alianckich. Dotąd nikt nie miał odwagi zabrać się do rozwiązania tej strasznie wielkiej sprawy jaką jest sprawa bolszewizmu. Wszystko — co dotychczas zrobiono, lub usiłowano zrobić było tylko robione poło-wicznie. Koczak, Denikin i inni stanowili owo przysłowiove skrzydło strusia, pod którym dyplomata aljancka chowała swoją głowę aby nie patrzył na właściwe niebezpieczeństwo. Te połowiczne środki okazały się bezskutecznymi, ponieważ były reakcyjnymi. Niemożliwą rzeczą jest wskrzesić dawną Rosję przy pomocy dawnych carskich generałów i urzędników. Musimy mieć odwagę zdać sobie z tego sprawę, że we Wschodniej Europie zaszła ogromna zmiana. I obecnie nadeszła chwila, aby mieć tę odwagę i musimy się zabrać do roboty.

»Polska gotowa jest pomódz aliantom w dokonaniu tego dzieła. Polską nie powoduje żadna ambicja odgrywania wielkiej roli, ale Polska chce pospieszyć aliantom z pomocą tylko dlatego, że jest ona najbardziej interesowaną w tej sprawie i ona ma prawo zabrać się pierwsza do tego dzieła. Dlatego rząd polski obecnie opracowuje plan, na podstawie którego możnaby dojść do uregulowania stosunków politycznych we Wschodniej Europie. Plan ten rząd polski przedstawi wkrótce państwom alianckim. Może ten plan nie będzie doskonałym we wszystkich szczegółach. Niektóre paragrafy tego planu muszą być rozważone, ale w każdym wypadku plan przedstawiony przez rząd polski może być użyty za podstawę do ostatecznego załatwienia stosunków politycznych we Wschodniej Europie.

W odpowiedzi na zadane pytanie Naczelnik Piłsudski powiedział

że wcale nie zamyka oczu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi światu od rozszerzenia po świecie bolszewizmu.

»Ale« — mówił On dalej — »jestem silnie przekonany, że lepiej wystawić się na podobne niebezpieczeństwo mając możność zwalczania go, aniżeli pozwolić, aby istniał taki różny stan polityczny w nieskończoność.

»Propaganda bolszewicka« — oświadczył dalej Naczelnik Piłsudski — »straci wiele na swoim rozmachu, jeżeli w Europie zapadnie pokój. Co do Polski, to nie ma obawy, aby bolszewicy mogli mieć jakie powodzenie.

»Polska jest niepodatna do przyjęcia teorii bolszewickiej« — oświadczył Naczelnik Piłsudski — »na froncie bojowym żołnierz polski na bolszewickie odezwy odpowiada kula, a w Warszawie wysiłki bolszewickie aby wywołać strajk, zupełnie zawiodły.

Podnosząc się ze swego fotelu, przy pożegnaniu Naczelnik Piłsudski powiedział mi: Obawa przed bolszewizmem nie może być powodem do opuszczenia rąk i nie robienia niczego w tym względzie.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

### Okólnik prasowy Nr. 28

Ministerstwo Zdrowia Publicznego wydało następującą odezwę do lekarzy Polaków, przebywających zagranicą:

W ostatnich latach kraj nasz z powodu gromadnego napływu ludzi z niewoli, wygnania, emigracji i wojska stał się podatnym terenem dla wszelkich epidemii i chorób z wyniszczenia, jakoteż siedzibą dla inwalidów i kalek. Wobec tego wciąż dotkliwie odczuwają się dające brak dostatecznej liczby lekarzy w służbie zarówno cywilnej, jak i wojskowej. Ministerstwo Zdrowia Publicznego, mając to na względzie, wzywa lekarzy Polaków, przebywających dotąd na obczyźnie, aby jaknajspieszniej powrócili do kraju i spełniając święty swój obowiązek, siły swe jakoteż wiedzę oddali na usługi tak ciężko nawiedzonej Ojczyzny.

Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny wystosował do korpusu le-

karskiego następujący rozkaz ficerski:

Sohylek ubiegłego roku i święte prawa i całość Rzeczypospolitej do podatku i opłacanego ofiarne przez komandiera, przyniósł śmiertelny siew zarazy, która dokonała spustoszenia w kadrach korpusu lekarskiego. Wierni żołnierze, bowiązkom i honorowi oficerów, karze armii polskiej stali się i niewruszenie na swych stanowiskach, świecąc hartem poświęceniem dla ojczyzny. W tradycjom spełniali oni swój obowiązek, który pozwalał im zdobywać wyższe pochwały i odzyskanie równi z walczącymi w pierwszych szeregach. Dlatego też i dzisiaj, mo, że zaraza wydarła z wasz szeregów jednostki dzielne i nie, ufam i wierzę, że ten poświęcenia stałości waszej i hartu osłabi, lecz owszem, stanie bodźcem do dalszej pracy dla bra ojczyzny, która w waszemu obojętnej i ofiarności widzi równoważny dla armii z towarzyszami broni w okopach, trwa w wysiłkach musicie bardziej, że wasza wiedza i nizacya ma nie tylko ratować regi żołnierskie na czas, w której koniec nie jest znany, także te tysiące ofiarnych w Polsce wrócić o ile możności, najlepszem zdrowiu ich rodzin, ojczyźnie, budującej swą przyszłość na rezultatach wojny.

### Obchód imienin Naczelnika dnia 19

Na Cruz Machado.

Uprzejmie upraszam Szanownego Państwa o łaskawe umieszczenie tych kół słów w swem poczytnym śmie. Donosimy, że w dniu marca odbył się u nas obchód imienin Naczelnika Państwa, naszego wielkiego i bohaterycznego Józefa Piłsudskiego. Obchód udał się znakomicie. 10-jej odbyła się Msza z pięknym kazaniem, które głosił Przew. Ks. Proboszcz Tyniecki. Nie mogąc znaleźć nam miejsca, na uświetnienie tego Naczelnika, zachęcał nas do wspólnej i wytrwałej pracy naszej zognanej Ojczyzny. Szanujemy za wzór pracowitość

## BEN-HUR

POWIDANIE HISTORYCZNE Z czasów Jezusa Chr.

przez Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy)

Tą nadzieją wzmocony, spieszył do rodzinnego domu i Amry, a spu szczał się z góry, szedł drogą na północ-wschód.

Na samym prawie skrajnie, tuż przy korycie Cedronu, wszedł na drogę, wiodącą do wioski Słom i stawu tegoż niezwiaka. Tu spoikał pastersza, wiodącego owce na jutrzejszy targ, wszedł z nim rozmowę i szli razem, mijając Getsemani, przez bramę »Rybią« do miasta.

Ciemno już było, gdy Ben-Hur, rozłączony się u bramy z pasterzem, zwrócił się w wąską ulicę, która wiodła ku południu. Nieliczni przechodnie podzawali go; odgłos jego kroków rozlegał się głucho po ulicy. Domy po obu stronach były niskie, ciemne i smutne; prawie wszystkie drzwi już pozamykano i tylko gdzieś gdzieś dotatywał go z poddasza śpiew matki, usypiających niemowląt. Samośność, noc, niepewność powodzenia, wszystko usposabiało go posepnie. Raz nabierał odwagi, to znowu ją tracił. W takim stanie duszy doszedł do głębokiego stawu) Betesda, w którego wodach odbijały się ciemne chmury. Spojrzawszy w góry, ujrzał na północ rysującą się na niebie tle wieczornego nieba fortecę Antonii, ciemną, posepną. Nikt go nie zatrzymywał, nie było straży a jednak przystanął, jakby ulegając niewidzialnej sile.

Ogromna forteca przedstawiała się w całej swej okazałości. Ben-Hur poznał, że nie jest do zdobycia i zadrżał pod tem wrażeniem. Myśli, że matka jego i siostra mogły tam być pogrzebane, zmroziła mu krew w żyłach. Cóż zdoła dla nich uczynić? Siłą oręża nie, cała armia mogłaby tu walczyć i zdobywać ją przyrzadami obłączniczymi — wszystko nadaremno.

Wobec tego pozostała tylko jedna droga, droga podstępu, ale tak często szwadna. Bóg, ostatnia ucieczka człowieka, wszelkiej pozabawionej pomocy — ucieczka pewna, ale często każdemu długą na pomoc czekać!

Znękany zwątpieniem, zwrócił się ulicą, poniżej wieży i szedł nią ku zachodowi.

Wiedział, że po drugiej stronie w Bezecie jest gospoła; tam chciał zamieszkać, pokiby tu pozostawał. Ale zbliżając się do tego miejsca, dał się opanować pragnieniu odwiedzenia rodzinnego domu — serce donagało się silnie o swoje prawa.

Stare zwykłe pozdrowienie, którem go kilku powitało przechodniów, nigdy mu się tak miłym nie wydało. Nagle zeszły gwiazdy i ośrebrzyły całą wschodnią część nieba. a na tem jasnym tle wystąpiły przedmioty pierwszej w ciemnościach niewidziane, a szczególnie smutne wieże na górze Syonu; wylotły się one z głębokich cieni i jakas niezwykła doświadczenia, niby groźne nadpowietrzne widma.

Pod wrażeniem dziwnie grozy stanął narazie młodzieniec u progu rodzinnego domu.

Wśród czytelników zapewne nie znajdzie się taki, któryby nie odgadł uczuć młotających sercem Ben-Hura, ale z pewnością będą tacy, którzy w swej młodości używali również szcze-

ścia u ogniska rodzinnego jak nasz bohater, i tak samo jak on stracił je na zawsze. Zwracają się myśli do owych szczęśliwych chwil, spędzonych w domu rodzicielskim, który był im rajem, a który opuścili wśród łez, choć w nim niegdys rozbrzmiewała wesola pieśń i panowała niezmiernie krepowana swoboda. Czemuż, niestety, powrót do każdego rajku tak trudny!

U bramy starego domu stał Ben-Hur i widział jeszcze ślady wosku, użytego do pieczętowania; nawet karta widniała z napisem:

»To jest własność Cezara.«

Od owego strasznego dnia nikt ani wchodził, ani wyszedł tą bramą. Miałoby zapukać jak dawniej? Nie, wie on dobrze, że byłoby to napróżno. A jednak nie może oprzeć się pokusie. Któż wie... może Amra usłyszy i wyjrzy jednym z okien. Myśląc tak, wstąpił na szerokie stopnie i wzięwszy kamień, uderzył trzy razy. Głuche echo odpowiedziało mu złośliwie: »Spróbował raz jeszcze i uderzył silniej niż poprzednio i znow nasłuchiwał. Nic, prócz echa nieprzerwało ciszy. Cofnął się więc w ulicę i przypatrywał się oknom, ale były puste i ciemne. Widok dachu odcinał się ostro na pogodnym niebie, jasno było, jak w dzień i nie nie mogło ująć jego oku — lecz nie nie ujrzał.

Z północy przeszedł na zachód, gdzie bacznie obejrzał cztery okna — i to napróżno. Chwilami serce jego pełne było bezowocnych życzeń, tak że drżał z obawy i rozczarowania. Amra nie dawała znaku życia.

W milczeniu udał się na stronę południową, gdzie również zastał bramę opieczętowaną i w napisie zapamiętaną. Gniew go ogarnął na ten widok; przeczytał napis, zerwał ta-

blinę i rzucił ją na środek ulicy. Potem usiadł na stopniu i modlił się, aby Pan zesłał rychło przez wszystkie narody oczekiwanego Mesjasza. Pokrzepiony się modlitwą, znalazł trochę spokoju a znudzony podróżą i upałem dnia, pochylił się i wkrótce zasnął snem twardym.

Prawie w tym samym czasie wyszły z ulicy prowadzącej od fortecy Antonia dwie kobiety i zwróciły się ku pałacowi Hurów. Szyły wolno i nieśmiało, co chwilę przystawiając i nastuchując. U rogu starożytniej budowy jedna z nich rzekła:

— Oto nasz dom, Tirzo!

Dziewieczna konwulsyjnie chwyciła rękę matki, a wspierały się na niej ciężko, płakała w milczeniu.

— Chodźmy, dziecico moje, bo — tu matka zawałowała się i dreszcz przebiegł po jej ciele; potrzebowała chwili, aby opanować swe uczucia, poczem dodała spokojnie: — bo gdy ranek załwita, wyrzucą nas z miasta na zawsze.

Pod ciężarem tych słów Tirza się zatoczyła i padła na kamienie.

— Ach, prawda! — rzekła ikając. — Zapomniałam... zdołał mi się, że wracam do domu. Tymczasem jesteśmy trędowate, nie mamy domu, policzone jesteśmy między umarłych.

— Co ci to, matko? — Nieszczęśliwy, umarł chyba żyje! — wołała.

— Kto, matko?

— Twój brat! Ogotocili się wszyscy, nawet ten dotąd zabrali.

— Biedny mój brat!

— Nigdy nie zdoła nam dać mocy,

— I cóż poczniesz, matko?

— Jutro, jutro, moje dziecko,

simy poszukać schronienia przy dze i zebrać, jak to czynią trędowaci, blagac o litość przechodniów.

Tirza wsparła się tkliwie na rękę matki, mówiąc po cichu: —

— Nie umrę, matko moja.

— Nie — rzekła matka stając.

— Pan oznacza kres życia ludzkiego, myślimy Jego wierne slugi, i po prostu czekać na Niego będziemy.

Mówiąc to, ujęła rękę Tirzy i sznie przeszły na zachodnią stronę domu; nie spotkawszy nikogo, szły narażone, gdy nagle przed ich jasne światło kądzięcy, co o cało południowy front pałacu ulicy. Mimo obawy nie cofnęła matka; spoglądając na zachodnie kłna, prowadziła ociągającą się. Teraz można już było w blasku życia dostrzedz straszliwych śladów choroby na ustach, licach, oczach i poranionych rękach. Wszczęła po długich spio tach w brwiach zupełnie biały ch. Nie chciały patrzeć na nich odzierała z nich matkę, która cofnęła zdawały się być w r(ównym

(Ciąg dalszy następuje)

Piśsudskiego, który nie szczędził się w dzień i w nocy — nie dla siebie, lecz dla Ojczyzny. Kościół nasz mimo niepogody był przepelniony. Po nabożeństwie odpiewano »Boże coś Polskę«. Następnie w ścisłym porządku udano się do szkoły S. S. Rodzi i Maryi. Szkoła była przystrojona należycie. Tu działa szkolna wygłosiła deklamację przepelnianą śpiewem narodowym. Między innymi wygłosił piękną deklamację na cześć Naczelnika, uczeń tejże szkoły, Michał Forlpa. Po tem zaśpiewała nam działa »Krakowiaka Józefowi«, który nas niezmiernie rozweselił. Na zakończenie odpiewano »Marsz Legionistów«. Po czem długo jeszcze przemawiał Ks. Proboszcz — i przy tej okazji zachęcał do założenia Stowarzyszenia polskiego na S. W. Annie, któreby rozbudowało ducha narodowego i łączyło do wspólnej pracy. Wszyscy okazali gotowość do wstąpienia do mającego się założyć towarzystwa, którego statut ma być uchwalony na najbliższym zebraniu. Po wszystkim wpisywał nas Ks. Proboszcz do rejestru obywateli Polskich. I tak zachęci i pokrzepi w duchu wrośliśmy do swych zajęć

S. W. Anna 20/III 1920 U.

**Na Huricy.**

19. marca był dniem świętym na naszej kolonii. Kto Polak, ten wstrzymał się od pracy i wziął udział w uroczystości narodowej. O godz. 9-ej z rana zgromadziliśmy się w przybranym w zieleń domu Tow. św. Józefa. Na wysokim podniesieniu, otoczonym kwiatami wisiał portret rycerza i Naczelnika Józefa Piśsudskiego.

Ślad udaliśmy się ze sztandarem do naszego kościoła, na uroczyste nabożeństwo. Ołtarz artystycznie przybrany, ornat najpiękniejszy, śpiewy chóru kościelnego czarowały nas tak, iż serca nasze radowały się. Mimowolnie przypominały się nam podobne uroczystości w kraju, z tą tylko miłą różnicą, że w kraju musieliśmy obchodzić urodziny, czy też imieniny zaborców ziem naszych, śpiewać hymny obcych i wrogich nam narodów, a często i w obcym języku, podczas gdy tu po raz pierwszy obchodziliśmy imieniny własnego Naczelnika wolnej Rzeczy. Polskiej, w rodzinnym języku — p. Józefa Piśsudskiego.

Po Mszy św. i po odpiewaniu hymnu narodowego wyruszyliśmy wszyscy z powrotem do domu Tow. św. Józefa, gdzie dzieci szkolne śpiewały pieśni i deklamowały wierszyki okolicznościowe. Różni mówcy podnosili godność, stanowisko i zasługi Naczelnika Polski, tusząc że Piśsudski będzie godnym naśladowcą swego Patrona, św. Józefa, że będzie troskliwie i sprawiedliwie rządził tą wielką polską rodziną w kraju i na obczyźnie, że będzie dla wszystkich opiekunem, przewodcą i ojcem.

Okrzykiem na cześć Naczelnika państwa, Polski i Brazylii zakończona została ta piękna uroczystość.

**Kolonista.**

**W Ponta Grossie.**

Stosując się do życzenia wyrażonego przez nasz Konsulat, a także wiedzione własnym popędem, Towarzystwo św. Józefa w Ponta Grossie, obchodziło uroczyste święto imienin najwyższego Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej, Józefa Piśsudskiego. Było to święto narodowe. Pochód rozpoczął się o godz. 9-ej i pól z rana, przez miasto do kościoła miejscowego. Najprzód szła szkoła z dwoma ozdobnymi sztandarami, następnie chorągiew Tow. św. Józefa w asyście wielu innych. Muzyka grała hymny narodowe polskie. Zastąpione były kolonie Garaona, Takwara, Szapada, Moema, Guaveia i Passo de Pupa. W kościele wygłosił kazanie patryotyczne ks. Paweł Domin a po nabożeństwie odpiewano »Te Deum« i uderzono we wszystkie dzwony, na cześć naszego Naczelnika Polski. Następnie powrócono do Towarzystwa, gdzie nastąpiły przemowy i śpiewy działy szkolnej. Ze starszych przemawiał p. Kawecki witając całe zgromadzenie po nim p. Krygierowicz a w końcu Ks. Paweł Domin w sprawie założenia szkoły w Towarzystwie św. Józefa. Oznajmiono i wyjaśniono zebranyemu wszystko, to co nam zakomunikował urzędownie co się tyczy Polski, p. Babiński Uroczystość zakończono toastami i poczęstunkiem naszych Gości

Zarząd Tow. św. Józefa.

**KORESPONDENCA**

Kol. 8-ta Barbara dnia 21 - III - 1920.

-Sz. Redakcyo »Gazety Polskiej w Brazylii!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w swem piśmie niniejszej korespondencji:

Czytałem w num. 9 »Świt« korespondency, podaną przez obywateli z Kol. św. Barbary, która wydaje mi się nieco śmieszna. Ponieważ jestem świadomy stosunków na naszej kolonii, więc też sumienie nie pozwala mi pominąć tej korespondencji milczeniem.

Nie wchodzę tu w szczegóły, dotyczące księży Werbistów, ani też nie krytykuję współobywateli z Barbary, nie urabiam również pod tym względem jakowychś sądów, a tylko posługuję się prawdą i sprawiedliwością.

To też za pp. nie zamydlajcie nam oczów, bo nie tędy droga! Mówicie, że szkoła u nas została utracona przez ks. Kozoka. To fałsz! Przecież wy sami uprawia liście już od dłuższego czasu tajną agitacyę o siostry zakonne. Nauczyciel był niespełna 3 lata, więc wam się za długą wydała prowadzona regularna praca nauczycielska, otóż trzeba, żeby coś nowego obaczyć? Że tak jest, to za dowód niech posłuży fakt, że żadne dziecko tu jeszcze nie posiada ukończonej elementarnej szkoły. Z bólem przyznoszę muszę, że tak zwykle u nas bywa. Z niechęceni nauczyciele odchodzą i mamy zawsze przerwy w szkole. Brak stałych nauczycieli powoduje tu jedynie lichy ocenianie pracy nauczycielskiej, obojętne zapatrywanie się na szkolnictwo, a co najgorsza, zbyt małe wynagrodzenie nauczycieli za ich pracę; wogóle mówiąc, brak rozsądnego zainteresowania się szkołą.

Otóż szanowni obywatele z Barbary! Gdybyśmy tak, zamiast bawić się w ciuciubabkę, silniej wglądneli w przytoczone powyżej uwagi, to byśmy mieli dobrych i stałych nauczycieli. Bo gdybyśmy się lepiej zorganizowali, to by nam nikt nie mógł stać na przeszkodzie. Więc tylko chciejmy i pracujmy, lecz pracujmy przezornie, rozsądnie i wytrwale, organizujmy się, jednajmy się, to będziemy mieli siłę, a z tą siłą wspaniałych czynów dokonamy. Będziemy mieli czynną niezachwianą szkołę, be-

dzienmy mieli kościół i polskiego księdza, o którym marzymy. Lecz tu zwracam uwagę Szan. obywateli, że trzeba również pomyśleć o utrzymaniu polskiego księdza. Jestem pewny, że gdybyśmy tylko uczciwie, otwarcie i szczerze postępowali, to z pewnością zdążylibyśmy do upragnionego celu.

Lecz jak mi się zdaje, to wam pp. nie zależy bardzo na tem, żebyście mieli księdza takiego czy owakiego. Najlepszy pewnieby wam był jaki Maryawita, albo coś podobnego. Wam zależy jeno, by skakać koziołki przez kiz tam i na powrót, bawiąc się »w bolszewików« bo wzięliście sobie za zadanie »grać w bolszewików«. Wy bardzo dobrze wiecie, że byliście sami tą przyczyną utracenia szkoły a teraz się obmywacie Werbistami bo to po bolszewicku. O, tem się nie zbudujecie.

Bawi mnie też i to gdy czytam: »Poszukujemy dobrego nauczyciela... i nasuwają mi się różne pytania jak p. w jakiego nauczyciela chcecie panowie? Łatwa odpowiedź: takiego któryby przybył z odpowiednim kapitałem, któryby przeprowadził własnym funduszem wszelki porządek koło kościoła i szkoły, jak: grodzenie płotów, naprawę starych budynków i. t. d., w dodatku pracował dla kolonii i żył jakimś cudnym sposobem. Ale i toby jeszcze nie wystarczyło, ponieważ potrzeba jeszcze, ażeby stał się takim ofiarnym koziem, któregoby można użyć do wszelkich usług podług swojego widzimisie. Tylko chyba taki byłby tym »dobrym« nauczycielem. Nieszczęście tylko, że podobny dobroczyńca jeszcze do nas nie zawitał. Jaka to szkoda!

Kolonista.

**Przyjęcie Przedstawiciela polskiego Konsulatu na kol. św. Kandydy.**

Kolonia św. Kandydy najdłużej czekała na przyjęcie naszego konsula. Dopiero w dniu 25 marca doczekała się zaszczytu przyjęcia ob. Mieczysława Babińskiego, atatche emigracyjnego i przedstawiciela konsulatu polskiego w Kurytybie.

Przed bramą triumfalną dziejeczęta szkoły polskiej powitały p. Babińskiego, a jedna z nich wręczyła mu wspaniały bukiet kwiatów. Po nabożeństwie udał się kołchany Gość do szkoły, przed którą powitały Go towarzystwa: Oświaty ludowej z Kandydy i Tow. Wład. Jagiełły z kol. Abranches. Mowę powitalną wygłosił Wiel. ks. Komander, a druga p. August Kulik, który przemówił mniej więcej jak następuje:

Wielmożny Panie Przedstawicielu Konsulatu polskiego.

Gdy w imieniu Towarzystwa »Oświaty ludowej« przypadł mi zaszczyt powitać Cię, Wielmożny Panie, na naszej kolonii jako przedstawiciela naszej zmartwych powstałej, wolnej i połączonej Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, witam Cię, Wielm. Panie, nie słowy górnemi, lecz sercem przepelnionem radością i dumą. Przed pół prawie wiekiem ojcowie nasi wygnani z rodzinnej ziemi przegladowaniem niemieckiem i pędzą znaleźli na gościnniej ziemi brazylijskiej wolność i chleb, lecz wśród obcego a czyżto wrogiego otoczenia, pozostawieni sami sobie bez opieki i kierownictwa nie mogli i nie umieli wychować nas drogą postępu na narodowego; ale za to zostawili nam

w spuściznę miłość Ojczyzny, jej zyka i wiary świętej. Miłością tą zbrojni witamy Cię, przezacny Panie, nie tylko jako przedstawiciela »Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej«, lecz jako brata starszego i opiekuna, pod którego kierunkiem stanęliśmy się godnymi synami naszej ukochanej Ojczyzny. A z głębi radością przepelnionego serca wznośsz okrzyk: Niech żyje wolna, niepodległa i połączona Ojczyzna Polska! Niech żyje oswobodziciel Jej i kierownik p. Naczelnik Józef Piśsudski! Niech żyje Jej przedstawiciel p. Mieczysław Babiński!

Po podziękowaniu przez Wielm. P. Babińskiego, przemówiła imieniem młodzieży polskiej z Kandydy dziewczynka Elżbieta Kupka takimi słowy:

Czcigodny Panie Konsulu.

Witam nam na tej naszej kolonii młodej, z Polski przybyłej, Wielm. Panie W imieniu tutejszej młodzieży chcę powiedzieć kilka skromnych słów Niema tu prześlicznej brzozy, ani wierzyb, którzyby Twe serce, Szlachetny Panie, rozweleli i przypominała kraj ukochany Polski, który z miłości dla ludu tutejszego zostawiłeś. Są tu tylko palmy i piomyry po lasach rosnące, które ręką polskiego kolonisty prawie już wyrzebiła, ale serca polskie są tu gorące i szlachetne. Wszyscy cieszą się niezmiernie z tak wielkiego zaszczytu, że P. Konsul nie gardzi nami, ale przybył dzisiaj do nas z ukochanej Polski, aby nam oznajmić tę radość nowinę, iż Polska wolna i niepodległa! O, witaj nam pożądanym Gościu, przedstawicielu Polski, Niech praca Twoja dla polskości wyda stokratny plon i znajdzie uznanie u wszystkich wiernych synów Ojczyzny. Tego życzy z całego serca młodzież tutejsza

Na tę mowę, dostojny Gość dał stosowną odpowiedź, ciesząc się wielce, że młodzież mówi czysto po polsku i nie wygadawia się. Następnie przedstawił p. Szczepański »Tow. Władysława Jagiełły.

W szkole pierwsze słowa dzieci były: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pod przewodnictwem Siostr Zgrom. Maryi dzieci deklamowały i śpiewały.

W. P. Babiński przemówił do działy, zachęcając ją do nauki polskiej. Na ostatek podziękował Wielm. Siostrom, po czem udał się na obiad do Wiel. Ks. Komandra. Po obiedzie zaś, pożegnawszy się serdecznie ze wszystkimi odjechał, zostawiając po sobie miłe wspomnienie, ale i żal w sercach naszych, że tak krótko bawił między nami.

KOLONISTA.

**TELEGRAMY**

**POLSKA** — Telegramy warszawskie z 29 donoszą, iż ofensywa bolszewików na linii Prypety trwa 8 dni i rozciągała się na 600-kilometrowej przestrzeni. Po zażartej walce została jednak wstrzymana.

Rząd przygotowuje warunki pokojowe, które mają być definitywnie zredagowane jeszcze przed odjazdem pełnomocników do Borysowa, gdzie się mają zetknąć z pełnomocnikami bolszewików, rosyjskich w dniu 10 b. m. Mówi się iż zastępcą ministra wojny, gen. Sozonowski będzie jednym z delegatów polskich przeznaczonych do zawarcia pokoju z bolszewikami.

Telegram z 30 mówi, że bolszewicy mieli w użyciu podczas swej ofensywy 200 pociągów pancernych z których stracił 3. Naj-

ważniejsze walki trwały na linii Katenkowiec i Reszcy. Wojska polskie zabrały do niewoli 60 bolszewików i zdołali chorągiew pułku bolszewickiego nr. 422. Bolszewików wstrzymano na całej linii i odzyskano stracony poprzednio teren w zupełności.

— Najnowszy telegram warszawski z dnia 5 b. m. donosi, iż wojska polskie odparły nadwyzczaj silny atak bolszewików nad rzeką Słucz.

LONDYN, 3 kwietnia — Szalone ataki bolszewików na całym froncie polskim trwają w dalszym ciągu. Ofensywa ta zagraża poważnie Polsce

**Rosya** — Czerwone wojska bolszewików zajęły portowe miasto Noworosyjsk na północnym Kaukazie. Wszystkie wojenne okręty państw zagranicznych opuściły port, gdy się ukazały wojska bolszewickie.

**ANGLIA** — Transwaal i Oranie chcą niezawisłości. Były generał Devel oświadczył, iż Północniowa Afryka bę zle tak długo walczyć o swą niezawisłość, dopóki jej od Anglii nie uzyska. Dział ten jest już bardzo bliski

**Ostatnie wiadomości**

**Groźba nowej wojny.**

Najnowsze telegramy z Europy są wprost alarmujące. Z Londynu donoszą: Polityczne położenie Europy zacieśnia się na nowo coraz bardziej. Twierdzą, iż wojna między Francją i Niemcami jest prawie pewną. Konflikt — niemiękniony. Mówi się nawet o tem, iż na wypadek nowej wojny Anglia, Półn. Ameryka jak również Włochy, zachowają neutralność a Francya będzie się musiała bić sama.

— Francya, jak wiadomo, zaprotesowała przeciwko temu, iż Niemcy wysłali 40 tys. wojska do dystryktu t. zw. Rubr, który w ostatniej rewolucji zawojowali spartacisci. Protestująca Francya zajęła kilka miast niemieckich aż za Renem, a Darmstadt zajęła już dawno, skutkiem czego, wedle zdania Amerykanów, sama pogwałciła traktat wersalski i wywołała groźbę nowej wojny, zwalniając równocześnie Anglię i Amerykę oddania jej pomocy.

**POLSKA** — LOND. 6 kwietnia. Wojska bolszewickie w ilości 200 tys. żołnierzy przekroczyły granicę Polski. Na tym froncie toczą się zażarte walki.

**MŁYN** do sprzedania kompletny, z kamieniami z granicznymi prawie nowymi, jedwabny cylindry dla pyła, druczany dla kukurydzy. Przyczyna sprzedaży — brak wody.

Blizsza wiadomość w Kurytybie u Stanisława Skrobota, Aquidabna nr. 56 i w Lapie u Wuhelma Kiefera.

**Tow. „Sw. Stanisława” w Kurytybie.**

Zaprasza swoich członków na walne zebranie które odbędzie się dnia 11-go Kwietnia b. r. Celem tego zebrania jest załatwienie ważnej sprawy  
Sekretarz: Adam Trojan

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje: **Władysława Świtka** lat 27, Zamościa, zamieszkałego przed 6 laty w Kurytybie.

**Autoniego Kowalskiego** lat 55, wraz z rodziną, z pow. kaliskiego, zamieszkałego ostatnio na kolonii Guarany, linia Jacy, stan Rio Grande do Sul.

— Z powodu dni świątecznych, dzisiejszy numer »Gazety« wydajemy w zmniejszonym formacie, co razca uwzględnić Sz. Czytelnicy.

**Kółko Mł. Polskiej**

W sobotę dnia 10 go Kwietnia odbędzie się w sali Kółka ZABAWA TANECZNA na którą zaprasza się szanownych

gości. Porządek o godz. 8-jej wieczorem. — Wstęp za zaproszenia. Zarząd.

Zaprasza wszystkich członków na powtórne walne zgromadzenie

które się odbędzie b. z. względu na ilość członków w niedzielę dnia 11-go kwietnia o godz. 2-jej po poł. Jest ważna sprawa do rozstrzygnięcia

ZARZĄD.

**P** TRZEBNY dobry Piekarz na dobrych warunkach u Stefana Miecznikowskiego w MAHECHAL MALLET.

# BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w Wielkim składzie aptecznym i

APTEGE POLSKIEJ pro wizora farmacyi,  
chemika, bakterjologa

**Tadeusza Danielewicza**

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór

**OBUWIA**

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

**Charutaria Brazileira**

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **Cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna. **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

**Lourenço Gradovski**

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

'A COMPRADORA'

Baczność!

Czy chcesz kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany o cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N 7 TELEFON N. 508

Ma wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych rzeczy, które sprzedajemy po cenach najniższych.

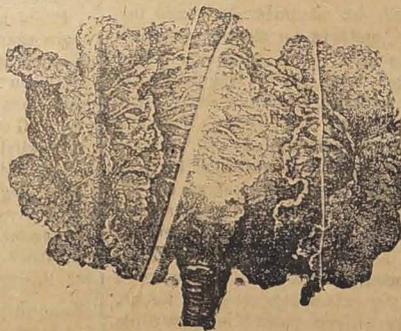
Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

Żądacie piwa

„Cruzeiro“

jest najlepsze



**Casa Flora**

Rua 15 de Novembro nr. 2

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

**nasion**

ważnych, a mianowicie kapusty, marchwi, brukwi, salsafii, buraków, kalafiorów, grochu, selera, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

**Aleksander Winiarski**

**Piwo Brasileira**

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy niż ta kże od herbaty chińskiej. Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zabiega zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje siłę napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzezickiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać w większych ilościach, rozpowszechniać.

**DOM ZDROWIA** **Dra. S. Kossobudskiego**

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygośd i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie opera cye

**Dr Szymon Kossobudski**

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie profesor uniwersytetu paranańskiego.

Przyjmuje od godz 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.